

Biuletyn



PTTK

ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO
90-004 Łódź, ul. Piotrkowska 102-a, tel. 229-86

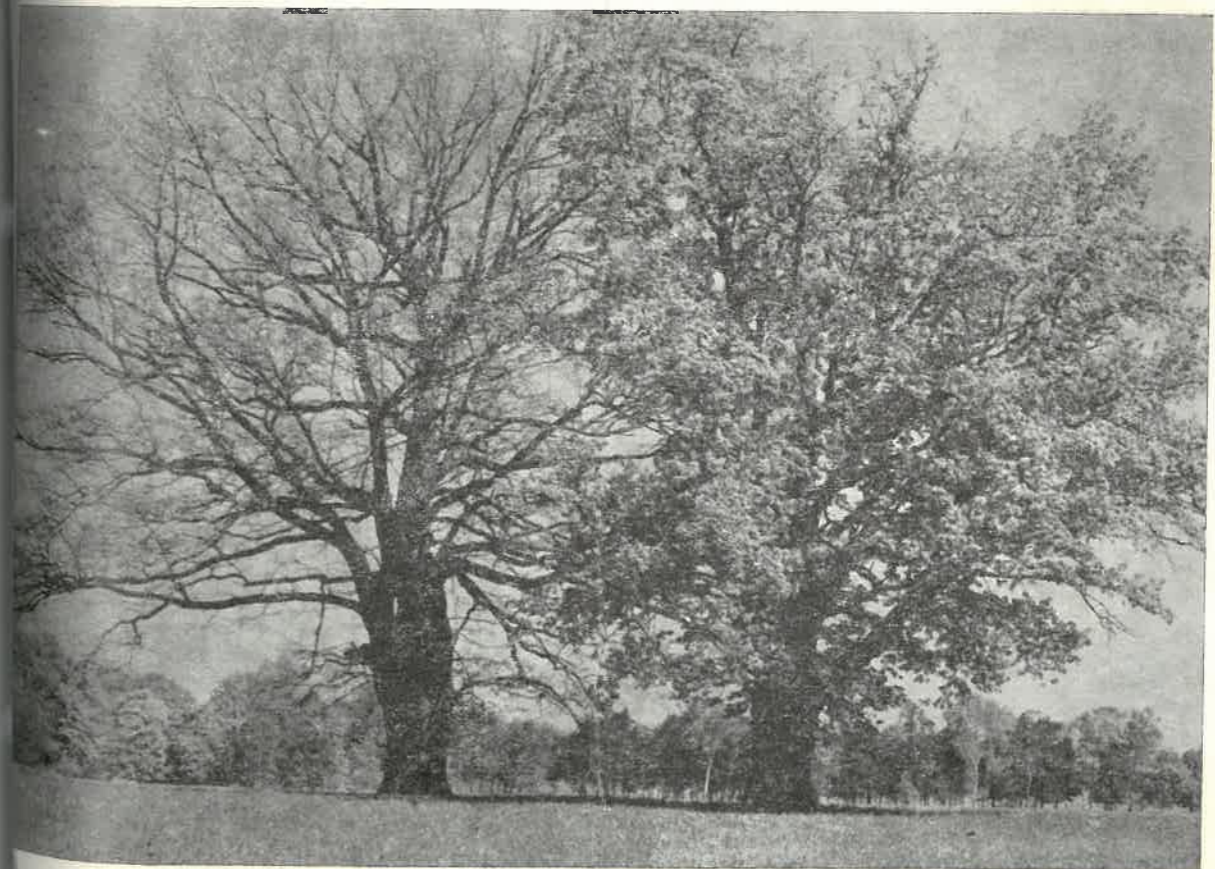


XX

Listopad 1975 r.

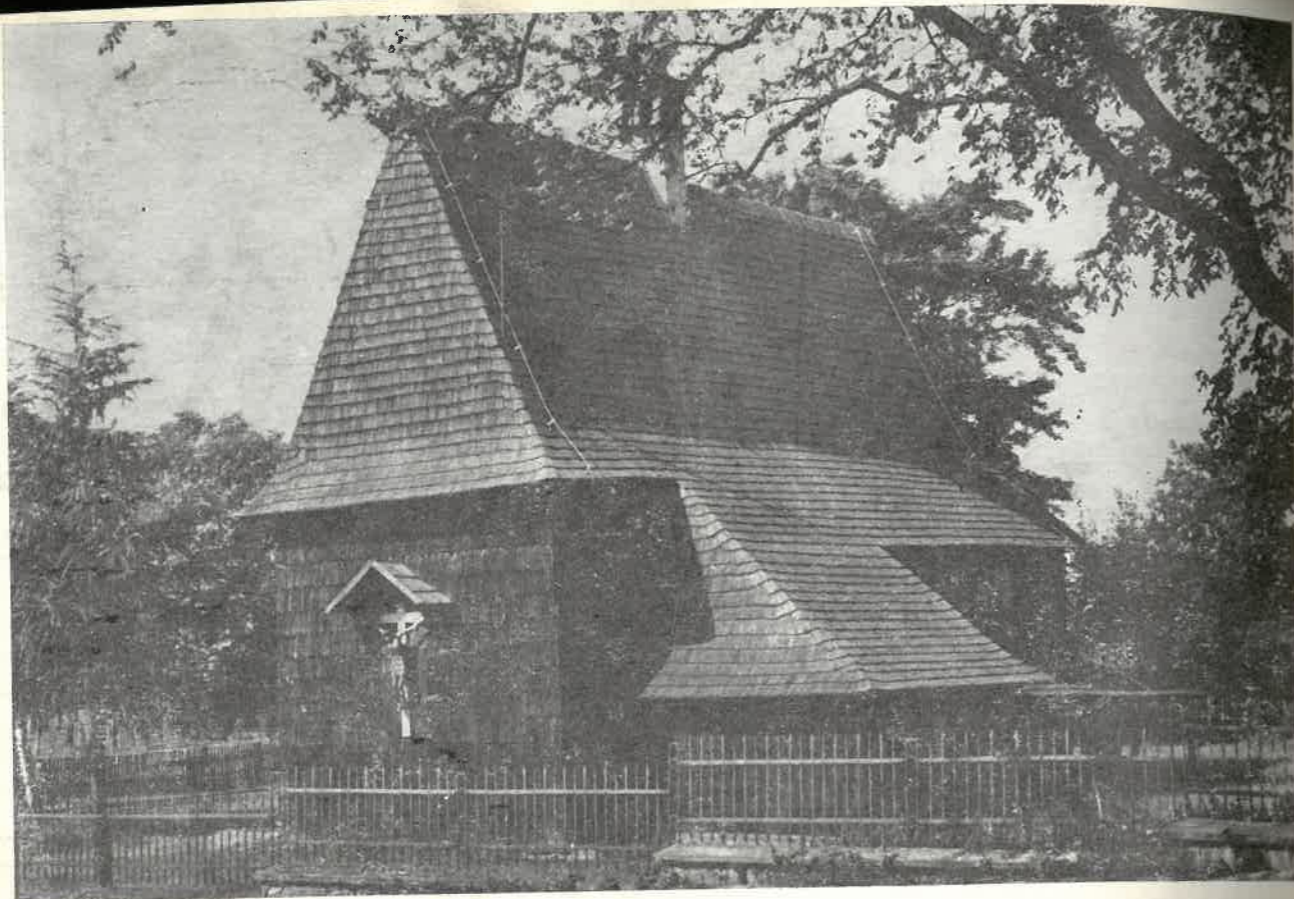
Nr XI(233)

XXV LAT PTTK

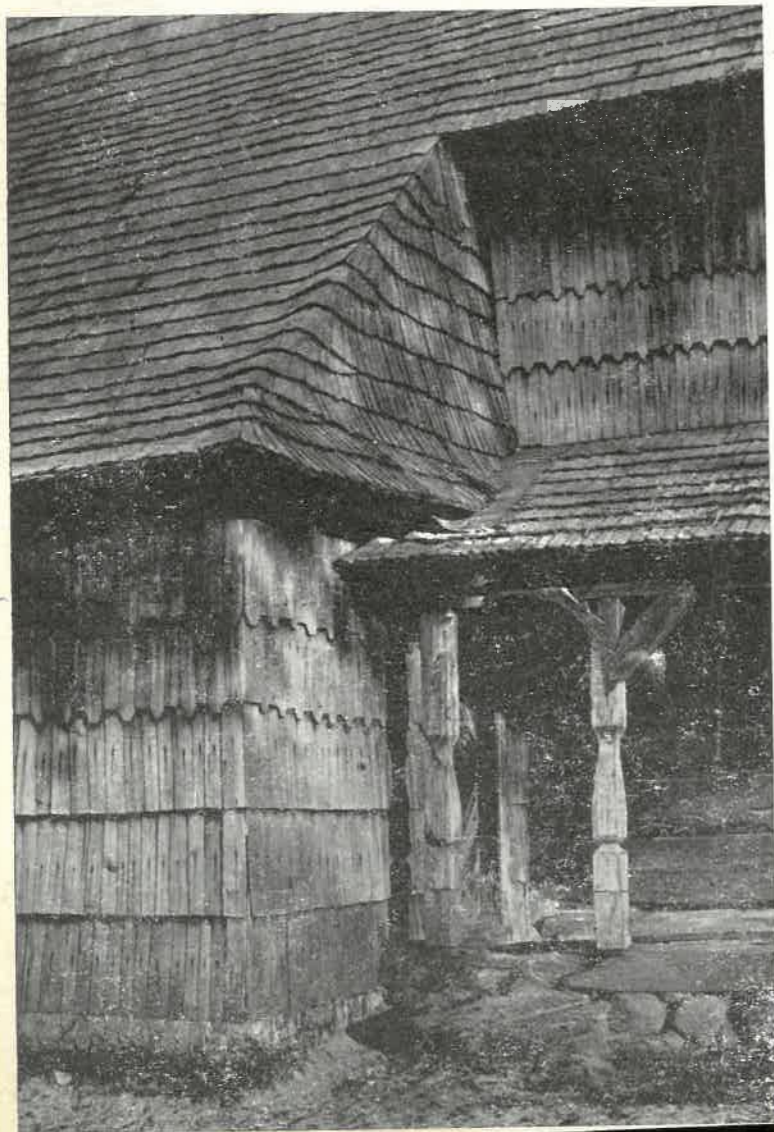


Dęby pruszkowskie

fol. Jan Siciński

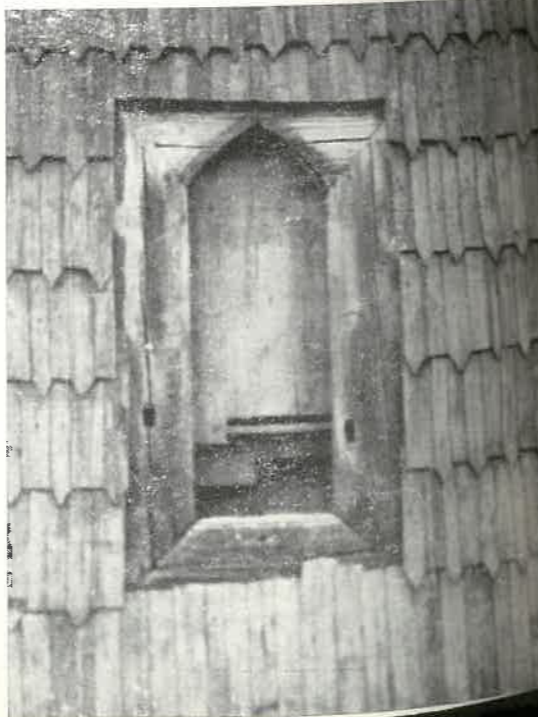


fol. Grzegorz Bojanowski



Kościół w Gidlach
widok ogólny (u góry)
„soboty” (z lewej)
gotyckie okienko (u dołu)

fol. Z. Ciekliński



Skarby Ziemi Łódzkiej

DREWNIANY KOŚCIÓŁ W GIDLACH

Jednym z najbardziej interesujących działów polskiego budownictwa jest niewątpliwie architektura drewniana, łącząca w harmonijny sposób walory artystyczne i konstrukcyjne, a znaczenia jej dla kultury narodowej nie trzeba szerzej wyjaśniać. Cechy narodowe i ludowe nadają tej sztuce piętno wysokiego artyzmu, które fascynuje zarówno rodaków, jak i cudzoziemców odwiedzających nasz kraj.

Najbardziej interesującą dziedziną budownictwa drewnianego jest architektura sakralna, w której mistrzostwo wiejskich cieśli przewija się w sposób jak najbardziej bogaty i urozmaicony. Należy przy tym podkreślić, że budownictwo drewniane jest trwałe i nie tak łatwopalne, jak się to zwykle uważa, bowiem cały szereg obiektów na terenie regionu Łódzkiego sięga początków XV wieku i cieszy się dobrym stanem technicznym, czego niestety nie zawsze można powiedzieć o budowlach muryowanych pochodzących z bieżącego stulecia.

Drewniane budownictwo sakralne reprezentowane jest wyjątkowo licznie na terenie dawnego woj. Łódzkiego pomimo niszczycielskiego działania obu wojen światowych, licznych pożarów i katastrof żywiołowych. Duża ilość kościołów drewnianych występuje zwłaszcza na terenie wieluńskiego, rawskiego i radomszczańskiego, choć nie brak ich gdzie indziej, nawet w samej Łodzi.

Do najcenniejszych pomników budownictwa drewnianego należy pochodzący z połowy XV wieku kościół pw. św. Marii Magdaleny w Gidlach k. Radomska, który zarówno w bryle, jak i w szczegółach architektonicznych nosi wybitnie gotycki charakter. Budowla drewniana o konstrukcji zrębowej, oszalowana, kryta gontem, ma również kryte na zewnątrz gontem ściany. Zwraca uwagę niezwykle smukła sylwetka dachu, zwieńczona barokową sygnaturką. Kościół jest jednonawowy, z prostokątnym węższym prezbiterium i z prostokątną kruchtą. Wokół nawy obiegają budowle tzw. „soboty” oparte na profilowanych słupach z zastrzałami i kryte gontem. „Soboty” na naszym terenie spotyka się dość rzadko, natomiast częste są na terenie Małopolski /Libusza, Sękowa/. W prezbiterium od wschodu odkryto gotyckie okno, odkryte w czasie robót konserwatorskich w 1948 roku. Nadprożu odrzwia gotyckie z nieczytelnym napisem minuskułą gotycką rytymi figurami świętych.

Wewnątrz kościoła znajduje się półkolisty tęczny chór muzyczny barokowy z XVII wieku. Strop jest płaski, z desek. Z wyposażenia kościoła należy zwrócić uwagę na ołtarz główny z I poł. XVIII wieku z obrazem św. Marii Magdaleny, dwa ołtarze boczne z obrazami i rzeźbami z XVII i XVIII wieku, szereg obrazów o charakterze ludowym oraz ludową rzeźbę św. Floriana i relikwiarz drewniany z XVIII wieku.

Kościół od strony ulicy otoczony był kilkusetletnimi dębami,prze-
ważnie jednak uschłymi.Otóż w 1956 roku zwrócił się do mnie jako woje-
wódzkiego konserwatora miejscowy proboszcz z prośbą o wydanie zezwo-
lenia na wycięcie uschłych dębów,które rzekomo miały szpecić sylwetę
kościółka.Na szczęście udało mi się przekonać księdza,że dęby mimo
uschnięcia ochraniają budynek,a zwłaszcza dach gontowy.Traf chciał,
że w parę miesięcy później wybuchł w Gidlach wielki pożar.Jego ofiarą
padły m.in.owe dęby,które jednak nie dopuściły ognia do budynku
kościelnego.Trudne do uwierzenia,a jednak prawdziwe.

Zbigniew Ciekliński

TAM, GDZIE ROSŁY DĘBY - OLBRZYMY

W Gidlach przy drewnianym kościele znajdował się jeszcze w I poł.
naszego wieku skynny "dąb pogański",będący zapewne świadkiem odleg-
łych,przedchrześcijańskich czasów.Wskazywała na to zarówno nazwa
nadana mu przez miejscową ludność,jak i potężna sylweta.Olbrzym ten,
którego obwód wynosił ponad 7,5 m,należał do najsędziwszych drzew
w kraju.Gidelski dąb uważano powszechnie za pozostałość świętego
gaju pogańskiego.W roku 1930 olbrzym ten już obumierał,a w roku 1949 -
odarty z kory i martwy - spłonął.

Inny bardzo stary i potężny dąb rósł niegdyś przed drewnianym
kościółem we wsi Stobiecko Miejskie,leżącej koło Radomska.Jak poda-
wał warszawski "Tygodnik Powszechny" nr 37 z 1878 roku,dąb ten znaj-
dował się tam jeszcze w jesieni 1877 roku,ale był tak wewnątrz spróchni-
niały,że obawiano się,aby silniejszy podmuch wiatru nie zwałił
olbrzymiego drzewa i w ten sposób nie uszkodził kościoła.Postano-
wiono więc ściąć drzewo.Dąb został sprzedany na lięytacji i ścięty.
Z faktem tym ludność powiązała klęskę tyfusu,jaka nawiedziła wieś
i okolice.Na dębie tym wisiał obrazek św.Rocha i ścięcie drzewa uznano
za świętokradztwo,zaś tyfus - jako karę za nie.

Henryk Szubert

o - o - o - o - o - o - o - o - o - o
Czas odnowić prenumeratę Biuletynu PTTK na rok 1976 !

Warunki prenumeraty - w stopce redakcyjnej !

o - o - o - o - o - o - o - o - o - o

Klub Kultury Turystycznej

Z ogromnym zadowoleniem zaczynamy omawianie celów Służby Kultury
Szlaku /SKS/ artykułem kol.Witolda Tyrakowskiego - szefa Sztabu SKS
przy ZG PTTK,propagatora idei podnoszenia kulturalnego poziomu tu-
rystyki.Nowa organizacja,nowe dla PTTK formy pracy.Dalszy rozwój SKS
zależać będzie nie tyle od pisanych regulaminów i form organizacyjnych,

ile przede wszystkim od aktywności kadry doświadczonych turystów -
działaczy społecznych.A trzeba przyznać,że jak dotąd za małe jest
zainteresowanie kadry pracą w SKS.Rozejrzyjmy się dokoła,kto z nas
jest członkiem SKS?,jak to wygląda w naszym Oddziale,komisji,kole?

Będziemy starali się poruszać częściej ten temat.Nie przypadkowo
czynimy to w rubryce zatytułowanej "Klub Kultury Turystycznej".Ma ona
starą tradycję w naszym miesięczniku.Znają ją nasi stali czytelnicy,
zwłaszcza ci,którzy czytali 231 dotychczasowych numerów.Rubryka ta
pojawia się po raz pierwszy w n-rze XI/1960 i potem w każdym prawie
numerze.I tak np w n-rze II/1962 piszemy m.in."Wszechstronny rozwój
osobowości człowieka wymaga równowagi między sprawnością fizyczną
a kulturą duchową... Turystyka socjalna może i powinna być szkołą
współżycia ludzi,uczyć poszanowania dorobku dawnych pokoleń i obec-
nego budownictwa... Nie ma prawdziwej turystyki bez kontaktu z przy-
rodą". Rubryka "Klub Kultury Turystycznej" czeka na dalsze wypowiedzi
organizatorów SKS i jej szeregowych członków.

Redakcja /kh/

S Ł U Ż B A K U L T U R Y S Z L A K U

Uprawiamy turystykę z pasją,pragniemy też pasję tę przekazać
innym.W dużym stopniu z powodzeniem,ale... każda pasja,każde hobby,
rodzi modę,modę zaś zauważa ekonomia.Niezmiernie płynna definicja
urzędowego terminu "turystyka"/"turystą" nie mówiąc o myśliwych czy
wędkarzach, jest każdy odwiedzający rodzinę w innym mieście,każdy
uczestnik autokarowej sobotniej wycieczki/ utrudnia niezmiernie
"ochronę zawodu" prawdziwego turysty.

Uczestnicy turystyki masowej /nawet tych szalonych w zamyśle
rajdów autokarowych/ chcieliby na pewno smaku turystyki zaznać,jakiś
ich procent nabiera apetytu na "prawdziwą" turystykę.Ale...

Znakomita większość uczestniczących w owym masowym ruchu turys-
tycznym wybiera się na stanowiącą cały chyba sens turystyki - "bez-
krwawą konfrontację" z krajobrazem - absolutnie nie przygotowana do
obcowania z przyrodą.Inność krajobrazu,obcość przyrody wywołuje stan
zagrożenia,którego efektem jest - pozorowana przynajmniej - agresja.
Hałasowanie,demonstrowanie wszechwładzy,śmiecenie... Stosunkowo
rzadko mają miejsce naruszenia przepisów o ochronie gatunkowej.
Częściej łamane są przepisy o poruszaniu się po rezerwatach,parkach
narodowych i w ogóle po lesie.Czynią to ludzie w swym życiu codzien-
nym na pewno kulturalni.Trudno jest wymagać od tych przypadkowych
turystów dokładnej znajomości przepisów,zwłaszcza iż są one słabo
i źle popularyzowane.Uprawianie turystyki wymaga ukształtowania norm
kultury turystycznej,a tych właściwie jeszcze nie ma /"karta turysty"

to mało/. Nie jest prawdą, że człowiek kulturalny będzie umiał zachować się kulturalnie "zawsze i wszędzie". Wychowany w wielkoświatowych salonach palnie niewybaczalne nietakty na wiejskim weselu /i odwrotnie/. Nawet w naszym gronie - czy każdy przodownik GOT wie, czym grozi gwizdanie na pokładzie jachtu? Istnieją pewne rytuały w niektórych dyscyplinach turystyki, może najbardziej stałe wśród żeglarzy właśnie - brak jest jednak jakiegoś wspólnego mianownika zachowania się wszystkich "prawdziwych" turystów. Brak jest jednolitego w zarysach "modelu".

Wielu Czytelników może się w tym miejscu zachnie: w regulaminach przewodnickich, przodowniczych - wszędzie jest mowa o koleżeńskości, o ochronie przyrody itd. Tak, ale "szary", przypadkowy czy nawet "prawdziwy" a nie związany z PTTK turysta nie zna wszystkich, tak różnych odznak. Emblem PTTK - jedyne stowarzyszenia, jedynej instytucji, która powołana jest do stworzenia ram owej turystycznej kultury - stał się znakiem reklamowym obiektu czy autokaru - nie c z ł o w i e k a.

Uświadomienie sobie właśnie tego faktu legło u podstaw koncepcji Służby Kultury Szlaku. Wyżuskanie z kilkuset tysięcy rzeszy członków p r a w d z i w y c h, "modelowych" turystów, i c h u j a w n i e n i e. Aby wędrujący szlakiem czy przebywający w schronisku człowiek zamiast spotkać - nie rozpoznając zresztą wszystkich tych funkcji - różnych przewodników czy przodowników, spotkał paru "turystów wzorowych" z odznaką SKS.

Pierwszym założeniem było objęcie Służbą, z urzędu nie jako, wszystkich zaliczanych do kadry PTTK, z furtką dla innych doświadczonych członków. ZG PTTK - słusznie chyba - nie nałożył przymusu. Udział w SKS jest dowolny, ochotniczy - rzeczą jest jednak chyba jasną, że rozumiejąca swe społeczne obowiązki kadra i tak zgłosi swój udział w stu procentach. Wielu działaczy - np turystyki górskiej - postuluje, aby do egzaminów przodowniczych dopuszczać tylko kandydatów legitymujących się stażem w SKS. I to jest chyba droga najważniejsza, do której należy dążyć - jest słusznym, aby każdy, kto chce jakąś rolę w PTTK, w społecznym ruchu turystycznym, odgrywać - powinien wykazywać się najbardziej istotnym zaangażowaniem, gotowością upowszechniania właściwego stylu uprawiania turystyki - własnym przykładem przede wszystkim. Wyraźnym, przykładowym realizowaniem haseł "karty turysty", zadań wyliczonych na ostatniej stronie legitymacji członkowskiej.

W regulaminie SKS na pierwszym miejscu postawiono zadanie udzielania pomocy turystom. Jakiej? Zależy. Każdy z nas umie czytać mapę - pomóżmy ją odczytać komuś wyraźnie mającemu z tym kłopoty. Pomóżmy - z własnej inicjatywy, z uśmiechem - ustawić namiot. Pozdrawiamy - zawsze z bezcennym uśmiechem - spotkanych na szlaku turystów i gospodarzy terenu, leśników na przykład. Bądźmy pierwsi w udziale w pierw-

szej pomocy w takim wymiarze, na jaki nas stać, tym, którzy ulegli wypadkowi. Raz będzie to ofiarowanie kawałka prestoplastu czy spryskanie rany hemostilem, innym razem - wezwanie karetki pogotowia. To są zadania najważniejsze, najpilniejsze. Wykonywanie ich zapewni nam także autorytet, niezbędny dla przeciwstawiania się każdej dewastacji.

To przeciwstawianie się dewastacji przyrody, zabytków czy obiektów ma także dwa oblicza. Pierwsze - po prostu ochrona krajobrazu, ochrona wspólnego dobra. Drugie - demonstracja czynnej, zaangażowanej postawy. Prawdziwy turysta jest współgospodarzem szlaków i obiektów, musi jawnie i odważnie bronić tego, co sam kocha i szanuje. Chuligani? Ryzyko? Równie łatwo "lub łatwiej" jest oberwać bez żadnego "dania racji" gdziekolwiek na ulicy, w przytomności tłumu cywilizowanych i kulturalnych obywateli.

Regulamin i formy działania SKS są jeszcze pozornie niedokładnie sprecyzowane, rodzą się u działaczy różne wątpliwości. To dobrze. Nie są dopracowane umyślnie. Stworzone ramy musi wypełnić życie, porównanie inicjatyw, doświadczeń. To zupełne nie tylko w PTTK i w Polsce, ale i w świecie novum musi w swym ostatecznym kształcie zostać uformowane przez wszystkich, którzy tę ideę zrozumieli i przyjęli za swoją. Cóż byłoby dla mnie, cholernie z pomysłu dumnego, przyjemniejsze /i łatwiejsze/ jak wyżycie się w szczegółowych, optymizmem nasyconych i pisanych instrukcjach? Tymczasem wiadomo, że "chwyciło". W roku 1976 będzie można dokonać pewnej oceny, zaproponować pewne nowe formy. KKKFiT od dawna planował powołanie posiadającej państwowe uprawnienia "inspekcji turystycznej". Rada Turystyki wyraziła opinię, że inspekcja ta powinna opierać się na Służbie Kultury Szlaku. To byłoby dużo... Poza odznaką, legitymacją i plakatem trzeba coś wymyśleć dla korzystających z pojazdów, z kajaków czy jachtów. Trzeba zaopatrzyć uczestników Służby w mini-atlasiki pierwszej pomocy. Trzeba...

I w ten sposób, razem - zrobimy C O S. Coś bardzo dobrego i bardzo ważnego.

Witold Tyrakowski

O PRZEWODNICTWIE STUDENCKIM SŁÓW KILKA

Studenckie koła przewodnickie są kadrową formą klubów turystycznych i ich działalność rozpatrywać można od strony przewodnickiej lub też jako np klubów miłośników gór. Pierwsze koła powstały w 1957 roku, a i dziś co jakiś czas powstają nowe, szczególnie w młodszych środowiskach akademickich. Celem ich jest w zasadzie prowadzenie obozów wędrownych w górach. W ciągu roku akademickiego organizują one i prowadzą rajdy - chyba jedyne w Polsce posiadające pełną obsadę przewodnicką. Trzecią wreszcie formą działalności, najmniej w kołach popularną,

są wycieczki autokarowe. Jednak w wielu kołach udzielanie pomocy "profesjonalnym"/czyli autokarowym/ kołom przewodnickim staje się coraz częstsze. Studenckie Koło Przewodników Świętokrzyskich w Warszawie podpisało nawet oficjalny dokument o współpracy z Centrum Obsługi Przewodnickiej.

Zasadniczym celem jest jednak akcja letnich obozów wędrownych, organizowana i prowadzona przez koła przewodników. Każde środowisko na swoim terenie działania prowadzi co roku kilkadziesiąt obozów wędrownych. Częściowo są to obozy biwakowe, częściowo zaś wędrujące bez ciężkiego sprzętu, z noclegami w tzw. bazach. Są to najczęściej ośrodki sezonowe - zwykle namioty, rzadziej domki campingowe. Ostatnio powstaje coraz więcej "chat" - są to zakupione lub wydzierżawione chałupy góralskie, wyposażone tanim kosztem, a swoim standardem w zupełności odpowiadają studenckim obozom wędrownym. Tak bazy, jak i "chaty" zapewniają tani nocleg także turystom indywidualnym, nie tylko studentom. Pełny wykaz tych obiektów znaleźć można w informatorach "Almaturu" dostępnych na wiosnę w każdej jednostce SZSP oraz w książeczkach autostopu. Dla przykładu - w Beskidach Zachodnich znajduje się 7 takich "chatek": w Istebnej-Pietraszonce, Sopotni Wielkiej, Danielce k. Ujsołów, Lasku k. Jeleśni, Wiśle-Czarnem, na Rogaczu i w Zwardoniu-Skalancie. Sposobu prowadzenia obozów wędrownych omawiać nie będę. Wymaga on od przewodnika studenckiego dużej odporności psychicznej, kondycji fizycznej, sporego zasobu wiedzy i umiejętności współżycia z ludźmi. Sito egzaminów teoretycznych i praktycznych, zwłaszcza wewnętrznych, jest gęste, niemniej chętnych nie brakuje, gdyż jest to praca dająca dużą satysfakcję i ... niewielką nagrodę pieniężną /500 zł wynagrodzenia za dwa tygodnie pensją raczej nazwać nie można/.

Zmieniające się przepisy powodują zmianę zainteresowań środowiska studenckiego - coraz większy jest pęd w stronę turystyki zagranicznej. Studenckie koła przewodnickie organizujące od lat tradycyjne akcje letnie w Karpatach i Sudetach polskich, dziś niezależnie od nich prowadzą obozy wędrowne w Alpach Rodniańskich, Karpatach radzieckich, we wschodniej Słowacji itd. Ma to jedną zasadniczą wadę - student nie znający jeszcze polskich gór już pędzi do Bułgarii czy też Rumunii, gdziekolwiek zresztą, byle za granicę kraju. Porównanie np. Gór Stołowych ze Szwajcarią Saksońską wypadnie zawsze na korzyść tej drugiej, mimo, że są to masywy górskie bardzo do siebie podobne. Przysłowie "cudze chwalicie..." jest dalej bardzo aktualne.

Zorganizowane akcje zagranicznych obozów wędrownych mają jednak jedną zaletę - bardzo przemyślane, dobre, sprawdzone w terenie programy. Gorzej jest z tzw. wydziałowymi grupami wędrownymi, które czasem chcą np. zwiedzić całe NRD w dwa tygodnie i bez umiaru przerzucają się

z jednego regionu w drugi pociągami, tracą czas, społeczne pieniądze, męczą się niepotrzebnie. W efekcie obóz, który miał być formą czynnego wypoczynku staje się obozem kondycyjnym, po którym pozostaje tylko "w uszach szum". Największą zaletą studenckich obozów wędrownych /w tym także zagranicznych/ jest ich niski koszt, 2 - 3 razy mniejszy od analogicznych obozów organizowanych przez PTTK.

Problematyka przewodnictwa studenckiego jest bardzo bogata, a osiągnięcia poważne. Do nich należy "odkrycie" i spopularyzowanie wielu mało znanych regionów turystycznych. To oni w 1955 roku prowadzili pierwsze zorganizowane obozy studenckie w Bieszczadach, to oni organizowali wiele wypraw speleologicznych i alpinistycznych. To studenci z Akademickiego Klubu Turystycznego we Wrocławiu uczestniczyli w odkryciu Jaskini Czarnej. Przewodnicy świętokrzyscy z Warszawy wydali "Polskie herby szlacheckie" - prawdopodobnie jedyny herbarz wydany w Polsce po wojnie. Listę można by przedłużyć, przykładów znajdzie się więcej. Spójrzmy na wydawnictwa krajoznawcze. Wiele z nich jest pionierskich: "Beskidy w literaturze pięknej"/Kraków 1969/ Ludmiły i Jerzego Kowalczyków, "Lasy Bolimowskie"/Warszawa 1969, klub turystyczny "Styki"/ czy wreszcie szereg jak dotąd jedynych monografii krajoznawczych Leska, Ustrzyk Górnych, Zagórza k. Sanoka, czy też tematów bardziej znanych jak "Przyroda Górców" /Gliwice 1971/ i wydane przez Studenckie Koło Przewodników Górskich w Krakowie "Legenda Pienin". Pełnej bibliografii tych wydawnictw nie ma i przypuszczalnie nigdy nie będzie. W tej chwili jest już niemożliwa do odtworzenia, a byłaby to potężna lista. Ostatnio Oddział Międzyuczelniany PTTK w Warszawie przystąpił do zestawienia swoich wydawnictw krajoznawczych i śpiewników. Całość obejmuje już ponad 200 pozycji, przy czym ok. 150 stanowią wydawnictwa obu kół przewodnickich. Dużo studenckich wydawnictw turystycznych znajduje się w Centralnej Bibliotece PTTK w Warszawie, w Centralnej Bibliotece Górskiej w Krakowie, w pracowniach regionalnych, ale nikt w Polsce nie posiada nawet połowy tego, co się ukazało.

Te opracowania mają piękną, starą tradycję. Ze środowiska studenckiego wyszedł bowiem Mieczysław Orłowicz, najlepszy autor polskich przewodników wszystkich czasów. We wstępie do jednego z pierwszych swoich opracowań/"Przewodnik po Galicyi" 1919 r./ pisze on, że materiały w terenie zebrali członkowie Lwowskiego Akademickiego Klubu Turystycznego, a on je jedynie sprawdził i uaktualnił. Klub ten powstał w 1906 roku, a gdy w 1957 roku powstawał we Wrocławiu pierwszy bodajże po wojnie studencki klub turystyczny, przyjął on również nazwę AKT, a inicjatywie tej patronował siviuteński wówczas staruszek - Mieczysław Orłowicz. Wkrótce potem powstało ramach klubu Studenckie Koło Przewodników Sudeckich, za Wrocławiem poszła Warszawa /przewodnicy beskidzcy/ i Kraków /beskidzcy,

a później także tatrzańscy/. Nie pozostało w tyle również środowisko kółkie - powstało tu jedyne studenckie koło zajmujące się nizinami.

Dzisiaj istnieje w Polsce 10 studenckich kół przewodnickich. Organizują one łącznie kilkadziesiąt akcji obozów wędrownych w górach Polski, Europy i Azji. Podejmują wyprawy eksploracyjne w dalekie góry świata. Są wychowawcami studentów-turystów. Chcą, aby turystyka nie tylko bawiła, ale i uczyła. Są świetnymi organizatorami. Dzisiaj, gdy wielkie tradycyjne rajdy zamiast kilku tysięcy uczestników jak kilka lat temu, liczą kilkaset osób, gdy zmienia się mentalność przeciętnego studenta i jego podejście do turystyki - potrafią znaleźć nowe, atrakcyjne formy pracy i jak zawsze obciążeni plecakami stają na czele sznurka im podobnych kolegów - studentów. Dawne, działające na zasadzie entuzjazmu grupy są dzisiaj silnymi zespołami o zaskakujących czasem możliwościach działania. Są koła, które dla celów szkoleniowych posiadają ponad 1200 przeźroczy, a uczestnikom kursu przewodnickiego wręczają ok. 20 skryptów szkoleniowych opracowanych przez członków koła całkowicie społecznie.

Czasem jednak i taki zespół przechodzi kryzys. "Koło, jak wynika z nazwy, jest okrągłe, czasem jednak robi się z niego jajo" - mówi studenckie powiedzenie. Wówczas część działalności przejmują inne koła lub kluby, zakładają swoje bazy noclegowe, budują schroniska, tworzą akcje letnie, przejmują zamierające rajdy, a tamto koło przewodnickie, gdy po kilku latach wróci do normy, szuka nowych terenów działania, inicjuje nowe imprezy.

Dorobek studenckich kół przewodnickich jest mało znany - działają one w zasadzie tylko na rzecz swojego środowiska. Tutaj chciałem tylko zasygnalizować niektóre problemy i nawiązać do artykułu "Przewodnik - wychowawca" zamieszczonego w nrze V/227/75 Biuletynu.

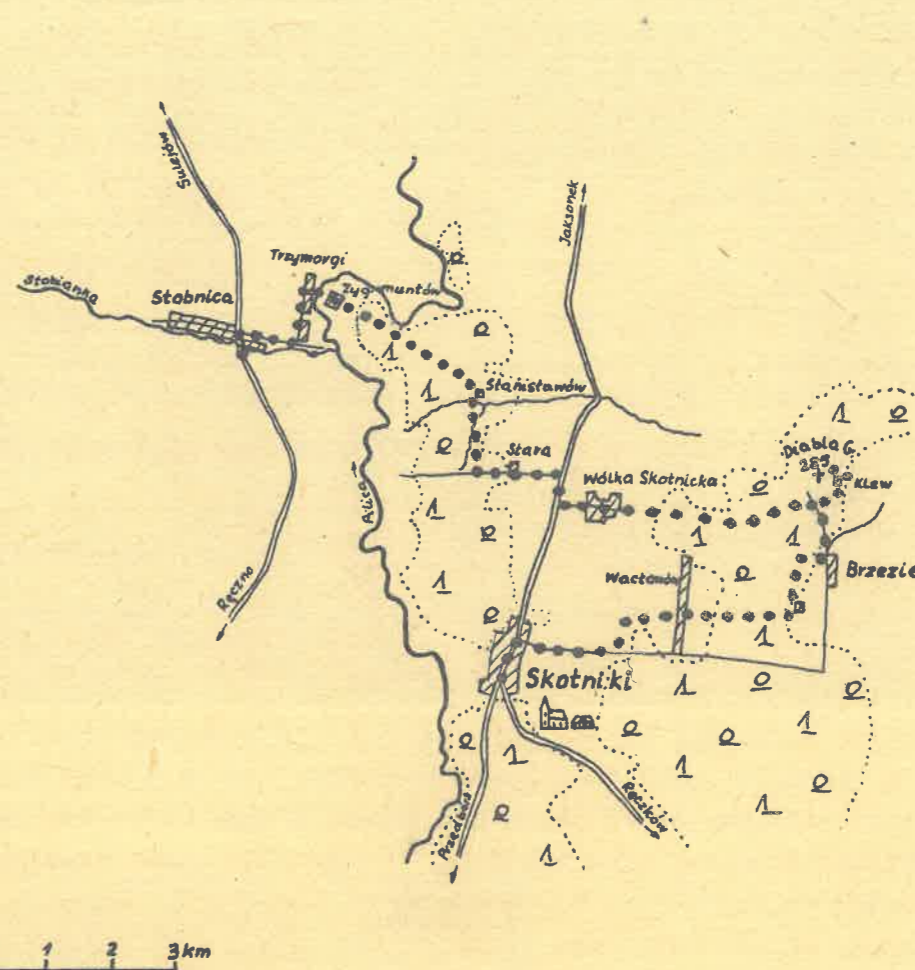
Przemysław Pilich

Trasa miesiąca

NA DIABŁĄ GÓRĘ

Dzisiejsza "trasa miesiąca" prowadzi przez tereny leśne położone po prawej stronie Pilicy w jej górnym odcinku między Przedbórzem a Sulejowem. Celem naszej wycieczki jest wzniesienie Diabła Góra /285 m n.p.m./ - miejsce znane z walk partyzanckich w tych stronach. Przebieg ok. 20-kilometrowej trasy jest następujący: Stobnica /PKS/ - Trzymorgi - rzeka Pilica - Zygmuntoń - Stanisławów - Wólka Skotnicka - Diabła Góra - Brzezcie - Wacławów - Skotniki /PKS/.

Wędrówkę rozpoczynamy od przystanku PKS Stobnica położonego przy szosie Sulejów - Przedbórz. Od przystanku kierujemy się szosą w kie-



runku Sulejowa. Po przejściu ok. 500 m skręcamy w prawo na drogę prowadzącą w kierunku Pilicy. Na rozstaju dróg spotykamy czerwone znaki turystycznego "Szlaku Partyzanckiego". Za znakami skręcamy w lewo i dochodzimy do wsi Trzymorgi.

Trzymorgi

Wiaś położona nad malowniczym zakolem Pilicy - wzmiankowana w 1328 roku jako własność klasztoru witowskiego. We wsi znajduje się harcerski ośrodek kolonijny.

Znaki we wsi doprowadzają na brzeg Pilicy, do kładki przerzuconej przez rzekę. Znaki czerwone prowadzą dalej do przysiółka Winduga -

uroczyska starorzecza Pilicy. Mało widoczną ścieżką prowadzącą w lewo dochodzimy do kładki nad jeziorkiem i wsi Zygmuntów. Za kładką na wzgórku obelisk z napisem: "Miejsce uświęcone krwią bestialską pomordowanych przez hitlerowskiego okupanta mieszkańców wsi Zygmuntów w 1944 r. Zygmuntów 1966 r. w 1000-lecie Państwa Polskiego".

Ze wsi wychodzimy piaszczystą drogą prowadzącą w kierunku lasu. Po lewej stronie drogi mijamy stary drewniany krzyż. Dalej trasa prowadzi przez las w kierunku południowo-wschodnim. Znajdujemy się w lasach reczkowskich - miejsca znanych walk partyzanckich. Idziemy dalej przez las utrzymując ten sam kierunek. Dochodzimy do olbrzymiej polany zasadzonej młodym lasem. Po lewej widoczne zabudowania przysiółka Stanisławowa, obecnie nie zamieszkałe. Po prawej murowana kapliczka wśród młodziaku. Idziemy przez polanę w kierunku widocznej kępy wierzb. Tutaj spotykamy strumień i skręcamy w prawo wraz z jego biegiem /południe/. Po przejściu około 1 km dochodzimy przez las do poprzecznej drogi, na którą skręcamy w lewo. Dochodzimy nią przez las, a następnie wśród pól /po lewej pojedyncze zabudowania wsi Stara/ do szosy Jaksonek - Skotniki. Skręcamy w prawo i po przejściu szosą ok. 500 m skręcamy w lewo na drogę prowadzącą do wsi Wólka Skotnicka. Ze wsi wychodzimy na drogę prowadzącą w kierunku lasu. Początkowo idziemy jego skrajem drogą stopniowo wznoszącą się do góry. Dalej droga prowadzi przez młody las dębowy w kierunku południowo-wschodnim. W dębinie spotykamy rozwidlenie dróg - idziemy dalej drogą prowadzącą w lewo, która doprowadza do krzyżówki. Skręcamy na drugą drogę w lewo /kierunek północno-wschodni/. Drogą tą, obniżającą się, a następnie wznoszącą, dochodzimy do pojedynczego zabudowania Klew 32. Znajdujemy się u stóp Diablej Góry. Za zabudowaniem na stoku góry wznosi się obelisk upamiętniający stoczoną tutaj przez oddziały partyzanckie bitwę. Na obelisku napis: "Na Diablej Górze w dniach 23-24.10.43 r. partyzanci III Brygady Gwardii Ludowej im. Gen. Bema wraz z oddziałem radzieckim stoczyli bohaterską walkę z przeważającymi siłami hitlerowskiego okupanta. W XV rocznicę walki". W bitwie tej zginęło 2 partyzantów, 17 Niemców i 5 Niemców było ciężko rannych. Po ciężkich bojach partyzanci wydostali się z okrążenia i wycofali do wsi Zygmuntów.

Na szczyt podchodzimy zboczem porośniętym wysokimi wrzośami i sosenkami. Na szczycie wznosi się metalowy krzyż. Z drugiej strony zbocza /po stronie zachodniej/ widoczne pozostałości okopów oraz ciekawe skałki z piaskowca. Od stóp góry wracamy tą samą drogą do krzyżówki /10 minut/. Stąd, idąc przez las w kierunku południowo-zachodnim, dochodzimy do drogi żwirówki i do wsi Brzezcie. Koło kapliczki na skupie, stojącej między dwoma kasztanami, skręcamy w prawo na drogę prowadzącą przez las. Idziemy przez las w kierunku zachodnim, a następnie skrajem lasu w kierunku południowo-zachodnim. Dochodzimy do pój-



Wycieczka Społecznych Opiekunów Zabytków woj. łódzkiego
w Węgrzynowicach k. Rawy w 1956 roku.
Oprowadza mgr Zbigniew Ciekliński

fol. archiwum



Kościół Bernardynów
w Piotrkowie Trybunalskim

fol. Andrzej Robak



Aleja parkowa w Kórniku

fot. Ryszard Smiech

dyńczego zabudowania stojącego po lewej stronie drogi, tutaj skręcamy w prawo i obok zagajnika dochodzimy do leśnej drogi, która w lewo doprowadza do drogi polnej, którą z kolei dochodzimy do widocznej wsi Wacławów. Ze wsi idąc dalej drogą w tym samym kierunku /zachód/ dochodzimy do bitej drogi i do wsi Skotniki.

Skotniki

Duża wieś położona na skraju podmokłej doliny Pilicy, ciągnącej się od Majkowic do Stobnicy. We wsi znajduje się dwór późnorenesansowy z XVI wieku, położony w pięknym parku. Dwór był rozbudowany w XVIII wieku, spalony w 1914 roku, zachowany jest po korony murów. Drewniany kościół z XVIII wieku posiada w ołtarzach obrazy z XVI wieku. Obok kościoła drewniana dzwonnica o konstrukcji słupowej.

Skotniki posiadają ber i przystanek PKS mający połączenie z Piotrkowem Tryb.

Zbigniew Parafianowicz

Z AKTYWEM PTTK W TEREN

Gdy przychodzi mi analizować z pewnej perspektywy moją działalność jako konserwatora zabytków b. woj. łódzkiego w latach 1946 - 1970, muszę zaznaczyć, że była to praca wyjątkowo trudna i niewdzięczna, zwłaszcza w pierwszych latach mej działalności. Jeszcze w okresie międzywojennym województwo łódzkie było niedoceniane jako teren zabytkowy, a tę opinię nadawała województwu Łódź jako stolica, która w powszechnej opinii uchodziła za miasto pozbawione architektury zabytkowej. O traktowaniu budowli secesyjnych jako zabytków nikt wtedy jeszcze nie myślał. To lekceważenie dorobku kulturalnego naszego województwa najlepiej przejawiało się w fakcie, że do roku 1939 województwo nie posiadało swego konserwatora zabytków, a czynności związane z ochroną zabytków na naszym terenie załatwiał "z grzeczności" konserwator woj. warszawskiego. Należy zaznaczyć, że się tymi dodatkowymi czynnościami bynajmniej nie przemęczał.

Gdy w 1946 roku zostałem mianowany przez Ministra Kultury i Sztuki wojewódzkim konserwatorem zabytków, większość kolegów zazdrościła mi szczerze tej "synekury" i wielu uważało mnie za coś w rodzaju szwajcarskiego admirała, który - owszem - ma tytuł, mundur i pieniądze, tylko nie ma okrętów. Tymczasem teren jak najbardziej potrzebował pomocy i opieki konserwatorskiej. Szereg obiektów wysokiej klasy, jak kolegiata w Tumie czy kaplica pomisjonarska w Łowiczu, było w ruinie, inne, jak zespół klasztorny w Sulejowie czy zamek w Oporowie, były dewastowane i niszczone, a wszystko wymagało remontu po długim okresie okupacji i działań wojennych.

Jeżeli w stosunkowo krótkim czasie udało mi się opanować sytuację, zawdzięczam to w dużej mierze współpracy i pomocy ze strony Polskiego

Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, które w tym czasie zrzeszało wielu członków szczerze oddanych przeszłości i dorobkowi kulturalnemu naszego regionu. Wymieniłbym tu w pierwszym rzędzie działaczy tej miary, co dr Tomczak, mgr Kaczmarek, dr Rosiek, inż. Nowakowski, mgr Neymanowa, dr Olejnik i wielu innych. Działalność PTTK na polu ochrony zabytków przejawiała się w wielu kierunkach, z których najważniejsze było powołanie Komisji Opieki nad Zabytkami, mającej na celu koordynowanie i inicjowanie działalności w zakresie opieki nad zabytkami w myśl zaleceń i wskazówek wojewódzkiego konserwatora zabytków. Komisja wspólnie z konserwatorem powoływała społecznych opiekunów zabytków, przygotowywała teksty i umieszczała tablice ochronne dla cenniejszych zabytków według ustalonego wzoru, organizowała wspólnie z konserwatorem doroczny "Tydzień Ochrony Zabytków" połączony ze zjazdem aktywu konserwatorskiego, przy czym każdy zjazd kończył się objazdem najciekawszych zabytków i robót konserwatorskich na danym terenie. W ciągu kilkunastu lat nasi aktywiści mogli poznać dokładnie Łowicz, Nieborów, Rawę, Wieluń, Piotrków, Podklasztorze, Oporów, Tum i wiele innych miejscowości, co znakomicie wzbogaciło ich wiedzę o przeszłości regionu.

Dla aktywizacji ruchu krajoznawczego wielkie znaczenie miało metodyczne szkolenie przewodników, akcja prowadzona zresztą na skalę ogólnopolską. Chodziło w pierwszym rzędzie o to, aby zarówno w ośrodkach prowincjonalnych, jak i w samej Łodzi, wycieczki były oprowadzane przez wyszkolonych przewodników, którzyby nie tylko zaznajomili uczestników z najbardziej interesującymi obiektami, ale również zadbali o ich codzienne potrzeby jak wyżywienie, nocleg, rozrywki, pamiątki itp., jednym słowem ułatwili wycieczkowiczom przyjeżdżającym często z odległych wiosek pobyt w wielkim mieście. Chciałbym przy tym zaznaczyć, że najtrudniej jest oprowadzać wycieczki z małych osiedli i to zadanie powinno się powierzać doświadczonym przewodnikom, a nie "terminatorom". Wiem to z osobistego doświadczenia jako długoletni przewodnik po Łwowie, ale mogę zapewnić, że nie ma wdzięczniejszych słuchaczy, jak młodzież wiejska, tylko musi się wzbudzić jej zainteresowanie.

Młodzież wiejska niejednokrotnie alarmowała, i to nieraz bardzo natarczywie, o złym stanie zabytków znajdujących się w ich miejscowościach. I tak kol. W. Kułak doniósł nam o złym stanie zabytkowego lamusa w Gorzędowie, kol. L. Biel o ruinie drewnianego dworku w Rzekach Wielkich, to samo kol. Niedzielska o ruinie pałacu w Walichnowach. Przykłady wybrałem pierwsze z brzegu, a takich przypadków było wiele, Rzecz oczywista, że starałem się jak najszybciej przystąpić do zabezpieczenia oraz odbudowy obiektów, a następnie adaptacji ich do celów społecznych. Dziś pałac w Walichnowach mieści wzorową szkołę podstawową, to samo dwór w Rzekach, natomiast w Gorzędowie znajduje się świetlica Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej. Wszyscy informatorzy

zostali mianowani społecznymi opiekunami zabytków, a ponadto wyróżnieni skromnymi nagrodami, co podniosło autorytet młodoletnich informatorów wśród mieszkańców wsi. Jeżeli chodzi o werbunek nowych opiekunów, to nie kładłem nacisku na zbyt wielką ich ilość, ale raczej chodziło mi o to, aby wydobyć z terenu ludzi szczerze zainteresowanych dołączyć i niedołączyć naszych pomników kultury, przy czym nie chodziło nam bynajmniej o przedstawicieli tzw. inteligencji, a przeciwnie - bardzo chętnie widzieliśmy w szeregach opiekunów robotników i chłopów. Przykładem aktywisty robotnika może być m.in. kol. Mieczysław Krawczyński, pracownik sieradzkiej "Siry", niestrudzony w swych "inspekcyjnych" wędrowniach po regionie i doskonały znawca przeszłości Ziemi Sieradzkiej. Rolnikiem jest kol. Jakub Pażyga z Nowej Wsi Małej Ziemi Rawskiej, również wielki miłośnik i znawca swego regionu. Na koniec chciałbym zwrócić uwagę na owocną działalność na terenie miasta Łodzi kol. Haliny Karnkowskiej, która nie tylko poświęca się szkoleniu młodej kadry przewodnickiej, ale równocześnie powierza im czynności opiekunów zabytków zarówno indywidualnych, jak i zespołowych.

Instytucja społecznych opiekunów zabytków liczy sobie około dwudziestu lat i wykazuje już pewne objawy uwiąznięcia, zwłaszcza na tych terenach, gdzie zarówno konserwatorzy wojewódzcy, jak i okręgowe zarządy PTTK nie przywiązują większej wagi do roli opiekunów. Jest to jednak szkodliwe, bo dobrze zorganizowana sieć opiekunów jest wielką pomocą w działalności konserwatorów, a ponadto przyczynia się do popularyzacji ochrony pomników kultury w naszym społeczeństwie.

Zbigniew Ciekliński

Od Redakcji:

W naszej długoletniej działalności poświęconej krajoznawstwu wielokrotnie mieliśmy przyjemność publikować znakomite opisy zabytków naszego regionu pióra mgr Zbigniewa Cieklińskiego. Publikowaliśmy również liczne opisy mało znanych a niszczących zabytków, nadsyłane przez społecznych opiekunów zabytków PTTK. Roczniki naszego Biuletynu zawierają bogaty zbiór wiadomości o zabytkach wiejskich b. woj. Łódzkiego. W gromadzeniu tego materiału ogromne zasługi miał nieodżałowanej pamięci kol. Edmund Jarzyński - wieloletni sekretarz Okręgowej Komisji Opieki nad Zabytkami i redaktor naszego Biuletynu.

Redakcja /kh/

o - o - o - o - o - o - o - o - o - o

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty Biuletynu PTTK na rok 1976 !
Warunki podajemy w stopce redakcyjnej.

PAPROĆ GÓRSKA NAD ŚRODKOWĄ WARTĄ

Jedną z krajowych paproci górskich jest paprotnik ostry /Polystichum lonchitis L/, rosnący na skałach granitowych i wapiennych, wchodzący na ogół w skład runa lasów górskich dolno- i górnoreglowych oraz runa kosodrzewiny. Miejscami należy on do roślin dość pospolitych na terenie karpackim. W najwyższych partiach tego terenu - Tatrach - paprotnik ostry występuje od regla dolnego po krainę alpejską, natomiast bardzo rzadko trafia się w Gorcach. Na obszarze Sudetów spotykamy go nieczęsto. Jeżeli chodzi o tereny położone bardziej na północ, paprotnik ostry rośnie o okolicach Ojcowa i w lesie jodłowo-bukowym w Górach Świętokrzyskich.

Jako ciekawostkę przyrodniczą można podać, że ten górski gatunek paproci, którego najbliższe ziemiom środkowo-polskim stanowisko - jak wspomnieliśmy - znajduje się na obszarach ojcowskich i świętokrzyskich, zawędrował na tereny środkowonadwarciańskie. Odnajdujemy go na Górze Św. Genowefy /woj. sieradzkie/, będącej najokazalszym ostańcem na prawym brzegu rzeki Warty. Na stromych, chropowatych i spękanych ścianach wapiennych występuje murawa naskalna na najbardziej północnym stanowisku w Jurze Krakowsko-Wieluńskiej. Paprotnik ostry rośnie tu na szczycie ostańca, w starym wyrobisku po eksploatacji kalcytu.

Dla wszystkich krajoznawców, turystów i miłośników przyrody, którzy chcieliby odróżnić paprotnik ostry od innych paproci, podajemy jego krótką charakterystykę. Jest to roślina posiadająca liście zimotrwałe, pojedynczo pierzaste i wąskolancetowate, osiągające 15 - 60 cm długości i 3 - 6 cm szerokości. Są one skórzaste, sztywne, ciemnozielone, połyskujące i gęsto unerwione. Cienko zakończone nerwy wchodzą do ząbków liściowych, ale nie dochodzą do samego brzegu blaszki. Kupki zarodni powstają na wszystkich liściach w górnej połowie blaszki, tworząc dwa szeregi po 15 - 20 kulek z każdej strony, umieszczonych w połowie odległości między głównym nerwem a brzegiem blaszki. Zarodniki dojrzewają w sierpniu i wrześniu. Wówczas to kupki zarodni zlewają się, tworząc brunatną masę na liściu. Omawiana tutaj paproć ma krótkie, lecz dość grube kłącze, w starszej części mocno ukorzenione, pokryte nasadami ogonków, młodsze części są z licznymi brunatnymi łuskami.

Paprotnik ostry jako roślina górska, która zawędrowała na interesujący pod względem krajobrazowym obszar środkowonadwarciański Jury Krakowsko-Wieluńskiej, godna jest poznania i - oczywiście - poszanowania przez zwiedzających ten teren turystów.

Henryk Szubert

XVIII ZLOT PRZODOWNIKÓW TURYSTYKI PIESZEJ

W dniach 26 - 28 września 75 roku Opole gościło Przewodników Turystyki Pieszej z całej Polski. Podczas uroczystego otwarcia XVIII Zlotu Przewodników TP z udziałem gospodarzy Opola przedstawiono uczestnikom w ciekawych referatach /szkoda, że nie uzupełnionych przezroczami/ zabytki architektury oraz osobliwości przyrody Opolszczyzny. Zapozano nas również z osiągnięciami i problemami gospodarczymi tego regionu.

W czasie popołudniowych narad zespołów problemowych wywiązały się interesujące i rzeczowe dyskusje. Obradowano m.in. nad metodami szkolenia Przewodników TP, organizacją imprez turystycznych, zagospodarowaniem turystycznym terenów nizinnych, organizacją turystyki pieszej wśród młodzieży.

Osobny, około 20-osobowy zespół omawiał niedostatki zaopatrzenia rzeszy turystów pieszych w najbardziej konieczny sprzęt. Większość zakładów produkujących ten sprzęt mimo zaproszenia na Zlot nie przysłała swoich przedstawicieli. Reprezentowane były jedynie Zakłady Konfekcji Technicznej z Legionowa, Stomil z Grudzędza i Polsport z Krosna.

Z zaprezentowanego przez grudzędzki Stomil sprzętu na uwagę zasługuje 2-osobowy namiot "Jamnik" z pneumatyczną, nie wymagającą stosowania materacy, podłogą i aluminiowym stelażem z rurek, o łącznej wadze ok. 5,2 kg. Godnym wzmianki jest również szeroki asortyment obuwia tekstylnego z testowanym obecnie modelem "Piechur" z potochłonną wkładką. Zakłady z Legionowa poza ogólnie znanymi typami namiotów nie wyróżniły się ciekawymi nowościami. Ożywioną dyskusję wywołały natomiast propozycje przedstawiciela Wytwórni Obuwia Sportowego i Turystycznego "Polsport" z Krosna. Wielka szkoda, że nie mógł on wskazać, gdzie te piękne i obiecująco nazwane typy obuwia /Relaksy, Asy, Trampy, Łaziki, Turysty, Halicze, Turbacze, Himalaje i inne/ można nabyć. Z dyskusji wynikał oczywisty wniosek - skoro handel zamawia jedynie 20% oferowanej przez zakład ilości wyrobów, to nasi kochani handlowcy nie mają kompletnie rozeznania, jak duży jest popyt na obuwie turystyczne. Godnym uwagi jest postulat o współpracę producentów ze sklepami-kioskami PTTK, jak również o testowanie obuwia turystycznego przez doświadczonych piechurów. Zakład "Polsportu" z Krosna zaproponował zorganizowanie u siebie wyjazdowego Plenum Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK z udziałem przedstawicieli handlu w celu omówienia możliwości poprawy zaopatrzenia w obuwie turystyczne. Propozycja na pewno godna urzeczywistnienia.

Do najbardziej udanych i przyjemnych akcentów opolskiego Zlotu

należy zaliczyć spotkania i dyskusje towarzyskie, wspólny wieczorek taneczny połączony z wystawą i giełdą znaczka turystycznego oraz przygotowane przez opolskich harcerzy kilkugodzinne ognisko na zakończenie dnia, w którym organizatorzy umożliwili uczestnikom zwiedzenie najciekawszych turystycznie obiektów Opolszczyzny.

XVIII Ogólnopolski Zlot Przewodników TP w Opolu utwierdził uczestników i organizatorów w przekonaniu o potrzebie i celowości takich dorocznych spotkań. Pozostawił wrażenie spotkania dobrze przygotowanego organizacyjnie, co jest niewątpliwą zasługą działaczy i pracowników PTTK Śląska Opolskiego.

Dziękujemy Opolu - do zobaczenia za rok w Płocku!

Ryszard Sobczyński

POZYTYECZNA IMPREZA TURYSTYCZNA

W dniach 20 - 27 lipca 1975 roku odbyła się w Bieszczadach, w dolinie Wołosatki, bardzo już popularna impreza turystyczna - Zlot Czesankowców Wełniarzy "Bieszczady 1975". Organizatorem tego X, jubileuszowego Zlotu były koła PTTK: przy Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Wełniarskich "Północ" w Łodzi, przy Przędzalni Czesankowej im. Gwardii Ludowej "Polmerino" w Łodzi i przy Przędzalni Czesankowo-Zgrzebnej "Vigoprin" w Łodzi. W Zlocie, którego kierownikiem był kol. mgr inż. Waldemar Marecki, wzięło udział 321 uczestników.

Idea organizowania corocznych zlotów turystycznych zrodziła się w 1966 roku w kole PTTK przy byłym Zjednoczeniu Przemysłu Przędzalni Czesankowych oraz kołach PTTK przy Przędzalniach Czesankowych im. A. Kowalczyka "Intertex" w Sosnowcu i im. H. Sawickiej "Weldoro" w Bielsku Białej. Inicjatorami tej nowej formy czynnego wypoczynku byli: mgr Alfred Romanowicz, naczelnik Wydziału Kadry Zjednoczenia; mgr Krzysztof Spodaryk, dyrektor zakładów "Weldoro" w Bielsku Białej; inż. Józef Kaczmarczyk, z-ca dyrektora zakładów "Intertex" w Sosnowcu i Bolesław Kopacki, dyrektor d/s ekonomiczno-handlowych Zjednoczenia, który zabezpieczył stronę ekonomiczno-finansową Zlotów. Wyżej wymienieni osobistym zaangażowaniem i poważnym wysiłkiem organizacyjnym przygotowali pierwszy zlot branżowy. Potem chętnych do pomocy stale przybywało, tak, że po dziesięciu latach kadra organizatorów jest znaczna. Do najaktywniejszych na pewno należą kol. kol. dyrektorzy Waldemar Marecki i Jan Czyż z zakładów "Polmerino" w Łodzi oraz Zdzisław Hibszler i Józef Sowała z tychże zakładów, Wacław Freytag z "Vigoprinu", oraz z zakładów "Weldoro" w Bielsku Białej kol. kol. Ryszard Bubliski - z-ca dyrektora d/s ekonomiczno-handlowych - oraz Helena Mach i Jadwiga Placek.

Zloty miały charakter stałego obozu pod namiotami, trwającego tydzień. Codziennie na szlaki górskie według wcześniej dokładnie opracowanego planu wycieczek, wyruszał turyści prowadzeni przez doświadczonych przewodników. Przewodnicy prowadzący swoje grupy objaśniali panoramę gór, wspominali historię tych ziem, mówili o walkach, jakie tu się toczyły i o obecnym znaczeniu terenów.

Trasy wycieczek obsługiwali przewodnicy z Oddziałów PTTK w Bielsku Białej i Łodzi. Specjalnie aktywnymi byli kol. kol. Tadeusz Danisz z Bielska i Tadeusz Kiełbasiński, Leon Mendzel i Henryk Klimkiewicz z Łodzi. Każda grupa zabezpieczana była przez ratowników GOPR-u z Grupy Beskidzkiej. W dotychczasowych zlotach najczęściej brali udział ratownicy - kol. kol. Stanisław Horecki, Mieczysław Świerczyna, Mieczysław Radon, Władysław Miesiączek, Tadeusz Mikulski i Józef Kaczmarczyk. Codziennie wieczorem w obozowisku odbywały się ogniska prowadzone przez niestrudzonego kol. Janusza Kwiatkowskiego z Oddziału PTTK w Bielsku Białej. Długo w noc w rozgwieżdżone niebo biły iskry palących się ognisk i płynęły piosenki. Przy ognisku prowadzono gawędy na temat regionu, w którym odbywał się dany zlot, snuto plany odnośnie następnych zlotów, nawiązywały się nowe przyjaźnie, przydatne nawet w pracy zawodowej.

Każdy zlot obsługiwany był przez specjalną kronikę filmową. Ważniejsze wydarzenia zlotowe były filmowane na kolorowym gilmie, który później opatrzone odpowiednim komentarzem wyświetlany był przy ognisku. Nakręcono 10 filmów z poszczególnych zlotów, które stanowią barwną, kolorową kronikę. W filmach pokazano walory krajoznawcze i widokowe wycieczek, zabytki i architekturę. Wyświetlano je na zlotach, jak również na Kolegium Dyrektorów Zjednoczenia, gdzie spełniały rolę sprawozdawczą i propagandową.

Zloty odbywały się co roku w innym regionie górskim, gdyż miały między innymi na celu poznanie wszystkich regionów polskich gór. Organizatorzy zapewniali uczestnikom obiad z kuchni polowej, natomiast śniadania i kolacje turyści sporządzali we własnym zakresie. Od 1972 roku uruchomiono własny agregat prądowocowy do oświetlenia terenu obozowiska.

Pierwszy zlot "Pieniny 66" odbył się w dniach 17 - 24 lipca 66 r w Szczawnicy i zgromadził 164 uczestników. Organizatorami były koła PTTK przy Zjednoczeniu Przędzalni Czesankowych w Łodzi, przy "Intertexie" w Sosnowcu i przy "Weldoro" w Bielsku. Kierownikiem był mgr Alfred Romanowicz. Honorowymi gośćmi zlotu byli emerytowany górnik z Francji i jego żona. Ratownicy z beskidzkiej grupy GOPR pod kierunkiem Naczelnika, mgr Bieleckiego, wygłosili prelekcję i dokonali pokazu ratownictwa górskiego.

Drugi zlot "Bieszczady 67" odbył się w dniach 22 - 30 lipca 67 r w Berehach Górnych. Uczestników 176, kierownik - mgr Alfred Romanowicz. Gośćmi była para studentów włoskich, Francesco i Antonella, zwiedzający Polskę podczas wakacji. W czasie zlotu zwiedzano miejsca upamiętnione walkami z nacjonalistami ukraińskimi, a pod pomnikiem generała Świerczewskiego turyści złożyli kwiaty.

Trzeci zlot "Beskidy 68" w Dolinie Nickuliny w Beskidzie Wysokim odbył się w dniach 21 - 28 lipca 1968. Uczestników 168, kierownikiem był inż. Józef Kaczmarczyk.

Czwarty zlot "Sudety 69", odbywający się w dniach 20 - 27 lipca 1969 roku w Zieleńcu, którego kierownikiem był inż. Józef Kaczmarczyk, zgromadził 208 turystów, którzy dla zaakcentowania swego zaangażowania społecznego przepracowali społecznie ponad 600 godzin w szkółce leśnej. Gospodarzem zlotu było koło PTTK przy Głuszyckiej Przędzalni Czesankowej.

Piąty, jubileuszowy zlot "Tatry 70" odbył się w dniach 19 - 26 lipca 1970 roku w Witowie k. Zakopanego. Organizatorami były koła PTTK przy Zjednoczeniu Przędzalni Czesankowych oraz przy "Intertextie" i przy "Weldoro". Uczestników - ilość rekordowa, bo 293 osoby. Kierownikiem był kol. Wł. Wolski. Zlot ten długo będzie tkwił w pamięci uczestników, ponieważ w początkowym okresie wezbrane rzeki górskie spowodowały powódź, obóz został zalany i uczestnicy musieli przenieść się do kwater prywatnych. Zlotu jednak nie przerwano, a w następnych dniach była już piękna pogoda.

Szósty zlot "Gorce 71" zorganizowany przez koło PTTK przy "Weldoro" odbył się w dniach 1 - 14 sierpnia 1971 roku w Wiatrówkach k. Rzek. Uczestniczyło w nim 128 turystów, a kierownikiem był kol. S. Rozmus.

Siódmy zlot "Karkonosze 72" zorganizowany przez koła PTTK przy Zjednoczeniu w Łodzi i zakładach "Weltex" we Wrocławiu i "Anilux" w Jeleniej Górze - odbył się w Karpaczu - Wilczej Porębie. Uczestników było 265, kierował zlotem mgr Alfred Romanowicz. Po raz pierwszy wprowadzono oświetlenie terenu obozowiska z własnego agregatu.

Osmi zlot "Beskid Niski 73" organizowały koła PTTK przy Zjednoczeniu i przy "Intertextie". Kierownikiem był kol. Wł. Wolski, uczestniczyło 233 turystów zorganizowanych oraz 80-ciosobowa grupa młodzieży ZMS z "Interteksu". Uczestnikom bardzo podobał się występ regionalnego zespołu młodzieżowego Łemkowskiego "Iskierki" z Hańczowej, który w barwnej i melodyjnej formie przedstawił tańce i pieśni regionu. Zlot ten odbył się w Wysowej Zdroju.

Dziewiąty zlot "Góry Wałbrzyskie 74" zorganizowany był w Radosnej przez koła PTTK przy Głuszyckiej Przędzalni Czesankowej. Udział wzięło 253 osób. Kierownikiem był inż. J. Miodoński. Barwne widowisko przedsta-

wione uczestnikom przez zespół Międzyzakładowego Domu Kultury "Przańniczka" w Głuszyca cieszyło się ogromnym powodzeniem.

Ogółem w dziesięciu dotychczasowych zlotach wzięło udział 2210 uczestników - pracowników branży czesankowej, którzy regenerowali swoje siły do pracy, poznawali przepiękne regiony górskie naszego kraju i nawiązywali pożyteczne znajomości przydatne nie tylko w czasie górskich wędrówek, ale i w codziennej działalności zawodowej i życiu prywatnym.

Organizowane zloty wizytowali i brali w nich udział jako zaproszeni goście członkowie zarządu i komisji specjalistycznych Łódzkiego Oddziału PTTK, pozytywnie oceniając wysiłek organizacyjny kół PTTK, popierając w pełni organizowanie tego typu imprez turystyczno-wypoczynkowych dla załóg przemysłu włókienniczego. Nie szczędzili też organizatorom i inicjatorom słów uznania i pochwały za zorganizowanie tej imprezy i zachęty do jej kontynuowania, oceniając ją jako w pełni pożyteczną imprezę turystyczną.

Alfred Romanowicz

Niezapomniane wieczory

WIECZOR REYMONTOWSKI W WARCIE

W dniu 4 grudnia 1975 roku odbyła się w Warcie impreza pod nazwą "Wieczór Reymontowski" zorganizowana przez tamtejszy Oddział PTTK. W pięknie i ze smakiem udekorowanych salach Liceum Ogólnokształcącego im. Reymonta urządzona była wystawa pamiątek i dokumentów związanych z życiem i działalnością Władysława Reymonta. Niektóre fotokopie dokumentów sporządzane były w archiwach zagranicznych /w Moskwie/, a całość wystawy, starannie opracowana, sprawiała bardzo miłe wrażenie.

Na wieczornicę tę, zorganizowaną w 50-tą rocznicę śmierci pisarza, przybyli przedstawiciele władz miejscowych oraz wojewódzkich z Sieradza. Byli też goście z dalszych terenów, wśród których znaleźli się także przedstawiciele naszej Redakcji.

Impreza składała się z trzech zasadniczych części. Najpierw aktor teatru im. Jaracza z Łodzi znakomicie odczytał fragmenty "Chłopów", następnie kol. Grażyna Płonka - rodowita Warcianka - zapoznała zebranych z fragmentami swej pracy magisterskiej na temat pobytu Reymonta na Ziemi Sieradzkiej /w Małkowie i Charłupi Wielkiej/. Wreszcie prof. dr Stanisław Kaszyński pięknie wygłosił ciekawy referat "Reymont - człowiek teatru". W przerwach między referatami przygrywała tamtejsza kapela ludowa.

Duszą imprezy była zawsze ofiarna i niestrudzona działaczka Oddziału PTTK w Warcie, kol. dr Eugenia Kaleniewicz. Na jej ręce prezes Zarządu

Wojewódzkiego PTTK w Sieradzu, kol. Jerzy Kozłowski, złożył następnie, podczas towarzyskiego spotkania po imprezie, serdeczne podziękowania za zorganizowanie tak miłej i udanej imprezy kulturalnej oraz wręczył Honorową Odznakę Miłośnika Ziemi Sieradzkiej dla Oddziału PTTK w Warcie.

Stanisław Tarnowski

RAJD MŁODYCH OSZCZĘDNYCH

W dniu 5 X 1975 roku już po raz siódmy młodzież zrzeszona w ZMS, ZHP i ZSMW spotkała się na rajdzie Młodych Oszczędnych zorganizowanym przez Radę Łódzką Federacji SZMP i Narodowy Bank Polski - PKO.

Pierwszy rajd był jednotrasowy, odbył się w lasach Łagiewnickich i udział w nim brało ok. 30 osób. Z upływem czasu rajd zwiększał liczbę uczestników i ilość tras. Przybywało również i doświadczenia organizatorom. Kolejne spotkania turystów odbywały się w Uniejowie, Grotnikach, Wiśniowej Górze, Łagiewnikach, Tuszyń Lesie i ostatnio w Pabianicach.

Rajd Młodych Oszczędnych różni się trochę od rajdów organizowanych przez PTTK. Rajd ten jest imprezą propagandową i turystyczną z elementami współzawodnictwa. Uczestnicy są podzieleni na drużyny 3 - 10-cioosobowe, które są oceniane za strój turystyczny, dekorację zespołu pod względem propagandy oszczędzania oraz za prawidłowe odpowiedzi na pytania z zakresu ruchu młodzieżowego, turystyki i oszczędzania. Na każdej trasie znajdują się punkty kontrolne, gdzie organizatorzy Rajdu oceniają zgłaszające się drużyny według specjalnej punktacji.

Po przebyciu trasy uczestnicy otrzymują posiłek /w tym roku był to bigos w stołówce Pamotexu/ oraz plakietki i potwierdzenia punktów na OTP. Na zakończenie rajdu zawsze jest zabawa przy orkiestrze. Oczywiście są również konkursy, zgaduj-zgadule itp. Należy wspomnieć, że uczestnicy nie płacą wpisowego.

W tym roku na trzech trasach pieszych przebiegających z Łodzi przez okolice Aleksandrowa do Pabianic wędrowało 320 osób, a na trasie kolarskiej długości 50 km z Łodzi przez Andrzejów - Rzgów do Pabianic - 74 osoby. Start tradycyjnie już odbył się w gmachu PKO przy al. Kościuszki 15, skąd drużyny po otrzymaniu opisów tras i materiałów propagandowych PKO wyruszyły na 13 - 16 km trasy.

Turyści biorący udział w rajdzie ubrani są bardzo dowolnie - od prawidłowego stroju turystycznego do dość nieraz malowniczego, lecz niepraktycznego w warunkach turystycznych. Wszystkich nie opuszcza dobry humor, choć aura nie jest zbyt łaskawa. Po przebyciu trasy pomimo zmęczenia zawsze jest czas na uśmiech, żart czy piosenkę.

Gdy już wszystkie drużyny przybyły na metę rajdu, obsługi tras



Wycieczkę szkoleniową Koła Przewodników 13 VI 1954 roku prowadził mgr Zbigniew Ciekliński...

fol. Apolinary Kulesza





Na trasie ...

Rajdu Młodych Oszczędnych

... i na mecie

fot. Marek Sobieszczęński



Wzrostają podsumowania punktacji. W tym roku na najwyższych miejscach znalazły się drużyny:

1. Zespołu Szkół Zawodowych z Pabianic - 18,6 pkt.
2. Zasadniczej Szkoły Włokienniczej Łódź Polesie - 17,3 pkt
3. Hufca ZHP Łódź Górna - 17,2 pkt

Drużyny te otrzymały nagrody w bonach towarowych, a drużyny, które znalazły się w pierwszej dziesiątce, okolicznościowe dyplomy.

We współzawodnictwie kolarzy w czokówce znalazły się drużyny:

1. Łódzkiego Klubu Kolarzy
2. Technikum Budowlano-Drogowego
3. Pabienickiego Klubu Kolarzy "Konusik"

W wieloboju sprawnościowym zwyciężyli kol.kol. Wiesław Grabowski, Marian Łukasik i Jerzy Szubski. Tu również dla zwycięzców były dyplomy i nagrody.

Dla wielu uczestników pobyt na rajdzie to pierwsze zetknięcie się z turystyką kwalifikowaną, dlatego organizacja rajdu musi być sprawna. Obsługę tras przydzielamy Radom Dzielnicowym FSZMP, które odpowiedzialne są za propagandę rajdu i obsługę imprezy. Obsługi tras są liczne z uwagi na punkty kontrolne i liczą na każdej trasie około 20 osób.

Tu kilka słów o kolegach z kadry przodowniczej PTTK, którzy od lat współpracując przy organizacji tego rajdu pełnią czołowe funkcje w jego obsłudze, jak kierownik rajdu, zastępca d/s turystycznych, kierownicy tras. Podchodzą oni do imprezy z wielkim poświęceniem i oddaniem i dobrze się przysługują idei upowszechniania turystyki kwalifikowanej oraz współpracy pomiędzy PTTK a FSZMP. Udział w obsłudze rajdu bierze zazwyczaj 6 do 12 przodowników turystyki pieszej i kolarskiej. Koledzy Wesilewski, Kordowski, Kochaniak, Maciejewski, Szymankiewicz czy Detyniecki - przodownicy TP oraz koleżanka Krystyna Drozd - Prezes Łódzkiego Klubu Kolarzy - wiele czasu i osobistego zapału poświęcili tej imprezie.

Na koniec chciałbym się podzielić własnymi odczuciami na temat tej imprezy. Wśród wielu rajdów organizowanych przez PTTK czy inne organizacje rajd Młodych Oszczędnych jest imprezą o specyficznym charakterze. Udział w nim bierze przede wszystkim młodzież, a szkoda, że starsi, zwłaszcza z zakładowych kół PTTK, są tak nieliczni. Obecność członków tych kół bardzo by nam pomogła. Przy organizacji i w trakcie rajdu młodzież uczy się dobrej turystyki od starszych i bardziej doświadczonych kolegów. Rajd zdobywa sobie stałych uczestników i przyjaciół. Staje się już tradycją, że w początkach października wszyscy spotykają się na nim. Rajd ten spełnia również dużą rolę propagandową w działalności turystycznej wśród młodzieży, która nie należy do PTTK. Niejednokrotnie spotykałem się na imprezach PTTK-owskich z turystami, którzy pierwsze kroki stawiali na rajdzie Młodych Oszczędnych. Mam nadzieję, że będzie ich coraz więcej.

Marek Sobieszczęński

RATUJMY DĘBY PRUSZKOWSKIE !

Z okien autobusu jadącego z Łasku do Widawy, tuż za Pruszkowem widać monumentalne dęby ... rosnące w życie.

Oto co na ten temat czytamy w opracowaniu Łódzkich botaników, doc.dr hab.H.Rutowiczowej i doc.dr hab.R.Sowy :

"W uprawie żyta rośnie tu dziewięć prastarych dębów - pomników, o olbrzymich, rozłożystych kopułach koron i potężnych pniach o obwodach: 490, 444, 390, 331, 318, 313, 313, 312 i 304 cm. Widok tych ostańców przyrody tkwiących samotnie i dumnie pośród uprawy, nieodparcie sprowadza zadumę w przeszłość i sugeruje obraz dawnych puszcz naszych ziem i tego, co uczynił z nimi człowiek. Dęby te zajmują przestrzeń nieco większą od hektara i winny zasłużyć swoim sędziwym wiekiem, aby teren ten zalesiono i przywrócono należne im naturalne otoczenie".

Wraz z autorami tej pracy apelujemy do właściwych władz województwa sieradzkiego o zaniechanie uprawy na tym skrawku ziemi, bowiem dalsza eksploatacja roli doprowadzi niechybnie do zagłady cennych zabytków przyrody, z których trzy są poważnie uszkodzone i oczekują natychmiastowej pomocy konserwatorskiej. Olbrzymie te drzewa ze względu na swe niepowtarzalne wartości przyrodnicze, krajoznawcze i kulturowe zasługują na właściwą opiekę. Teren ten należy jak najszybciej zalesić dębami szypułkowymi, sosną i ewentualnie brzozą brodawkowatą. Czas już najwyższy, aby praktycznie realizować ochronę przyrody!

"Dęby Pruszkowskie" - takie imię wybrało przed laty szkolne koło Ligi Ochrony Przyrody w Technikum Rolniczym w Sędziejowicach, koło, które w 1971 roku zajęło pierwsze miejsce w kraju w konkursie na najlepiej pracujące szkolne koło LOP. Zarówno uczniowie jak i ich opiekun dużo zdziałali dla przyrody i dla mieszkańców, jednak nie udało się wygrać wojny o dęby. Niech czyn zalesienia otoczenia pomnikowych dębów stanie się rzeczywistością i niech się stanie godnym pomnikiem pamięci niezującego już obrońcy przyrody Ziemi Sędziejowickiej - profesora Hipolita Antoszewskiego.

Józef K. Kurowski

CZY DRZEWA W KLĘKU MUSZĄ SPŁONAĆ ?

W Klęku, w pobliżu granic Łodzi /okolice Skotnik/ znajduje się ładny park o obszarze ok. 5 ha, mogący służyć celom rekreacyjnym. Występuje tu wartościowy drzewostan. Niektóre drzewa /około ośmiu/ kwalifikują się jako pomniki przyrody. Szczególnie dotyczy to dwóch dębów o obwodach 4,5 i 4,2 m oraz buka, którego obwód wynosi 4,4 m. Rośnie też w tym parku bardzo sędziwy dąb o obwodzie 5,45 m z wielką dziuplą mogącą pomieścić 3 - 4 osoby. Drzewo to jednak - po dokonaniu właściwych

zabiegów konserwatorskich - może przeżyć jeszcze kilkadziesiąt lat.

Parkowi w Klęku grozi ostatnio poważne niebezpieczeństwo. Wytwórnia Filmów Fabularnych w Łodzi, kręcąca film pt "Zaklęty dwór", pobożowała tutaj pałacyk i dwa szałas. Szalasy - w myśl scenariusza filmowego - mają być spalone, co jednocześnie zniszczy znajdujące się bezpośrednio za nimi dwie ładne sosny. Od ognia mogą także ucierpieć inne drzewa, w tym wspomniany dąb z wielką dziuplą.

W początkach października 1975 roku kierownictwo filmu powiadomiło Straż Ochrony Przyrody w Łodzi o swym zamiarze. Na prośbę SOP specjalista ze Straży Pożarnej w Zgierzu przeanalizował sytuację i orzekł, że nie ma możliwości uratowania sosen przed ogniem, gdyż szalasy pobożowano za blisko drzew. Ewentualne zabezpieczenie drzew odpowiednim chemicznym środkiem przeciwpożarowym nie uratuje ich od zagłady, ponieważ uśmierci je ów środek.

Złe się stało, że kierownictwo filmu podejmując prace przygotowawcze do realizacji tego filmu zbyt pochopnie i bez konsultacji z działaczami Ligi Ochrony Przyrody i Straży Ochrony Przyrody, zlokalizowało obiekty, które w myśl założeń realizatorów mają spłonąć, w parku o wartościowym drzewostanie.

Na podstawie informacji inż. Henryka Klidzi, działacza LOP i SOP - podaź do wiadomości

Henryk Szubert

U W A G A ! ! ! Z I E L O N Y T E L E F O N ! ! !

Jeżeli zauważysz zagrożenie środowiska, któremu trzeba szybko zapobiec /np szkodliwy hałas, zatrucie wód ściekami przemysłowymi, zatrucie powietrza, niszczenie zieleni itp/ - telefonuj natychmiast na numer telefonu 333-43 /w godz. 7 - 20/ a po godz. 20 - tel. nr 775-00

Ośrodek Badania i Kontroli Środowiska, ul. Piotrkowska 120 90-006 Łódź

Natomiast w wypadku niszczenia zieleni czy runa leśnego, wycinania drzew i tp aktów dewastacji środowiska - telefonować należy do Straży Ochrony Przyrody przy Zarządzie Wojewódzkim Ligi Ochrony Przyrody, ul. Roosevelta 2 90-056 Łódź

tel. 681-82 /godz. 11 - 16/

o - o - o - o - o - o - o - o - o - o - o - o - o - o - o - o

WARUNKI PRENUMERATY BIULETYNU PTTK ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO W ŁODZI

Koszt rocznej prenumeraty 1 egz. wynosi 50 zł.
Wpłaty dokonywać należy na konto bankowe Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Łodzi, ul. Piotrkowska 102a w NEP VI O/M w Łodzi

nr 47063 - 2176 - 132

podając na blankiecie dokładny adres wraz z numerem kodu pocztowego /instytucje podają pełną nazwę, nie skrót/ pod który Biuletyn ma być wysyłany. Należy zaznaczyć dokładnie cel wpłaty - "prenumerata Biuletynu na 1976 rok".

Wpłaty można też dokonywać przekazem pocztowym na adres Zarządu Wojewódzkiego PTTK, ul. Piotrkowska 102a 90-004 Łódź bądź osobiście w kasie ZW PTTK w godzinach pracy Biura /poniedziałki g. 11 - 18; piątki godz. 13 - 20; soboty godz. 8 - 12,30/ pozostałe dni godz. 8,30 - 15,30/.

Wpłaty za prenumeratę Biuletynu na rok 1976 przyjmowane będą do dnia 20 lutego 1976 roku

o - o - o - o - o - o - o - o - o - o

BIULETYN PTTK jest wspólnym organem Zarządu Wojewódzkiego, Oddziałów, Komisji, Klubów i Kół PTTK

Wydaje Zarząd Wojewódzki PTTK w Łodzi

Adres Redakcji: ul. Piotrkowska 102a 90-004 Łódź tel. 229-86

o - o - o - o - o - o - o - o - o - o

Materiały do publikacji należy nadsyłać w 2 egz. maszynopisu. Redakcja przyjmuje prace nigdzie dotąd nie publikowane. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian tytułów oraz dokonywania skrótów i poprawek stylistyczno-językowych. Nadsyłane fotografie powinny być wyraźne, kontrastowe, odbite na błyszczącym papierze i opatrzone na odwrocie krótkim opisem oraz imieniem, nazwiskiem i adresem Autora. Artykuły honorowane są według obowiązujących stawek. Honoraria wypłacane są po ukazaniu się numeru. O przyjęciu pracy do publikacji decyduje kolegiąlnie Komitet Redakcyjny.

Przedruk materiałów bezpodania źródła nie jest dozwolony.

o - o - o - o - o - o - o - o - o - o

Redaguje Komitet w składzie:

Edward Chmay, Jacek K. Ciesielski /Sekretarz Redakcji/, Kazimierz Hempel /Redaktor Naczelny/, Zofia Keppe, Jerzy Klamann, Stanisław Maciaszczyk, Eugeniusz Małafiej, Władysław Manduk, Leonard Matuszewski, Andrzej Robek, Paweł Suwalski, Henryk Szubert, Stanisław Tarnowski i Jan Zienkiewicz.

o - o - o - o - o - o - o - o - o - o

SPIS TREŚCI NR XI- 233 - 75

	str.
1. Zbigniew Ciekliński - Drewniany kościół w Gidlach	1
2. Henryk Szubert - Tam, gdzie rosły dęby-olbrzymy	2
3. Witold Tyrakowski - Służba Kultury Szlaku	3
4. Przemysław Pilich - O przewodnictwie studenckim ...	5
5. Zbigniew Parafianowicz - Na Diablą Górę	8
6. Zbigniew Ciekliński - Z aktywem PTTK w teren	11
7. Henryk Szubert - Paproć górską nad środkową Wartą	14
8. Ryszard Sobczyński - XVIII Zlot Przedowników TP	15
9. Alfred Romanowicz - Pożyteczna impreza turystyczna	16
10. Stanisław Tarnowski - Wieczór Reymontowski w Warcie	19
11. Marek Sobieszczanski - Rajd Młodych Oszczędnych	20
12. Józef K. Kurowski - Ratujmy dęby pruszkowskie	22
13. Henryk Szubert - Czy drzewa w Kłęku muszą spłonąć?	22
14. Uwaga! Zielony telefon!	23
15. Warunki prenumeraty Biuletynu PTTK	24
16. Kącik piosenki turystycznej	26,27,28

o - o - o - o - o - o - o - o - o - o

Numer zamknięto dnia 8 grudnia 1975 roku

